

1907 r.

Nr. 56

czas. 3876/1/2/56

Wydawnictwo Bibliotek
Bibl. Publ. m. st. W-wy

WOREK JUDASZÓW.

Przeszło trzysta pięćdziesiąt lat minęło od chwili, gdy Andrzej Frycz Modrzewski w dziele p. t. „De Republica emendanda“ („O naprawie Rzeczypospolitej“) modlił się: „Racz, panie Boże, wszystkiemu stanowi szlacheckiemu takie serce dać, aby oni, odrzuciwszy na stronę miłość samych siebie, wszystkę Rzeczypospolitą, to jest wszystkie ludzkie, w tem społecznego życia towarzystwie z nami mieszkające, miłowali, o wszystko się starali, wszystkich gardła, pożytków i zacności bronili“. Wiemy, jak spełniły się pobożne życzenia Modrzewskiego. Stan szlachecki, który z najwystępniejszym egoizmem klasowym w ciągu wieków wchłaniał na rzecz własną całkowity dorobek narodowy i tym doprowadził do zguby państwo polskie, dziś, przybrawszy do pomocy zamożne mieszczaństwo, stworzył, dla tych samych celów najpotężniejsze pod względem ilości głów i siły dyscypliny baraniej, stronnictwo, któremu dał nazwę Narodowo-Demokratycznego. Jeśli dla kogokolwiek było dotąd tajemnicą, że nazwa stronnictwa jest niczym innym, jeno podwójnym kłamstwem, obliczonym na łatwowierność tłumu, ten chyba wyzbędzie się wszelkich złudzeń dziś, po cynicznym a zarazem niezmiernie niezręcznym wystąpieniu N. D-cji z powodu Zjazdu Kółek rolniczych im. Staszica. Wartykule organu oficjalnego N. D-cji p. t. „Nienaturalny sojusz“, odślonił się aż do dna samego ów worek Judaszów, z którego stronnictwo to czerpie hasła, motywy i oręż dla swej walki politycznej i społecznej.

* * *

Zjazd Kółek rolniczych im. Staszica odbywał się w Warszawie w d. 9, 10 i 11 b. m. W zjeździe wzięło udział około 200 włościan, reprezentujących 53 kółka, oraz garść inteligencji postępowej miejskiej. Obrady, prowadzone w tonie poważnym, dotyczyły wyłącznie potrzeb chłopskich i miały na celu zarówno ulepszenie systemów panujących gospodarstwa chłopskiego, jak i poprawy bytu małopolnych i bezrolnych chłopów. W Towarzystwie Kultury Polskiej Aleksander Świętochowski wygłosił dla członków zjazdu odczyt o potrzebie podniesienia kultury na wsi i starał się wyjaśnić słuchaczom, że pierwszym jej stopniem jest czystość mieszkania, ciała i odzieży.

Prezydjum zjazdu składali: Mateusz Manterys (b. poseł do I-ej Dumy), Wacław Kruszewski, Piotr Danysz, J. Bokalski, Piotr Koczara, Szymon Bienich, Marja Bienichówna. Udział najgorętszy w dyskusji i w obradach wzięli między innymi M. Malinowski, Paweł Wasilewski (b. poseł do I-ej Dumy), adw. Lemański, Weychertówna i in. Referaty wygłoszono na tematy ściśle dotyczące potrzeb chłopskiego gospodarstwa rolnego. Mówiono więc o przymusowym zniesieniu szachownic, tak szkodliwych w gospodarstwie rolnym, o brakach naszej hodowli bydła, o ulepszaniu łąk, o zaraźliwych chorobach u świń i o sposobach zapobiegania im, o ubezpieczaniu bydła od kłesk, o mleczarstwie, o płodozmianie, o kredycie dla drobnych gospodarstw, o pracy oświatowej w kółkach rolniczych, o położeniu kobiety na wsi, o polepszeniu warunków pracy najemnej i t. d. Tematy te wywołały dyskusje ożywione i doprowadziły do rezultatów konkretnych w postaci całego szeregu wniosków, bądź przekazanych zarządowi do wprowadzenia w czyn, bądź też mających charakter dyrektywy dla pracy kółkowej w przyszłości. Najważniejsze z wniosków tych są następujące:

W sprawie przymusowej komasacji gruntów wyrażono żądania:

1) „aby kółka i ich członkowie zajęli się wykazywaniem wśród ludu konieczności i korzyści ocalenia i jednali

zwolenników zniesienia szachownicy, oraz i obmyślenia sposobów zgromadzenia funduszów.

2) Aby przyszły zarząd powołał w jak najszybszym czasie ze swego łona i z rzeczoznawców osobną komisję do wypracowania sposobów i wzorów postępowania przy dobrowolnym zniesieniu szachownic i ocaleniu gruntów, tudzież sposoby gromadzenia funduszów na ten cel, uwzględniając głosy, na zjeździe wypowiedziane.

3) Wezwać zarząd, aby opracował dokładny projekt do prawa o przymusowym ocaleniu gruntów, projekt ten wydrukował, kółkom po wydrukowaniu rozesłał, zwołał zjazd delegatów do rozpatrzenia tego projektu, i dopiero po przyjęciu go przez zjazd delegatów, postarał się na drodze właściwej o wydanie prawa o przymusowym ocaleniu“.

Wnioski natury społeczno-prawnej:

1) „Niezwłocznie wprowadzić w czyn § 3 (n) ustawy, urządzając bezpłatne lub b. mało płatne porady prawne po miastach prowincjonalnych.

2) Podjąć prace w kierunku urzeczywistnienia § 3 (p), mając przedewszystkim na względzie zabezpieczenie starości i kalectwa najemników.

3) Wobec wzmagającego się wychodźstwa na roboty letnie za granicą i okropnego wyzysku ze strony agentów towarzystw spekulacyjnych—zorganizować pośrednictwo między najmującymi i najmowanymi, mające na celu: wyszukiwanie pracy, zawieranie kontraktów, opiekę nad wychodźcami i ogłaszanie w pismach ludowych wszystkiego dotyczącego się wychodźstwa“.

Wnioski, dotyczące poprawy bytu najemników rolnych:

1) „Aby zarząd, mając na uwadze położenie najemników, wybrał komisję do opracowania warunków bytu robotników rolnych i wypracowania normy płacy stosownie do warunków ekonomicznych naszego rolnictwa.

2) Opracować projekt sądów rozjemczych do załatwiania sporów pomiędzy pracodawcą i robotnikiem“.

Wnioski w sprawie krzewienia oświaty i kultury:

1) „Aby przy kołach im. Staszica tworzyć kółka uczącej się młodzieży włościańskiej.

2) Aby wypracować przepisy korzystania z bibliotek kółek.

3) Aby kółka starały się organizować przedstawienia teatralne dla rozrywki członków i uzyskania funduszków na cele oświaty“.

Zarówno ton dyskusji, jak i charakter wyżej przytoczonych wniosków, wykazują, że zjazd miał charakter poważny i pożyteczny. Zdawałoby się przeto, że każdy, komu dobro społeczne wogóle, a mas ludowych w szczególności na sercu leży, może pracom zjazdu i rozbudzonemu przezeń inicjatywom jedynie przyklasnąć. Zdawałoby się, że przedewszystkiem zjazdowi przyklasnąć byliby powinno stronnictwó, które pozornie wzięło sobie za hasło obronę połączonych interesów narodowych i demokratycznych. Aliści złudzenia takie rychło rozwiane zostały. Pismak oficjalny oficjalnej „Gazety Codziennej“ opluł zjazd śliną bezsilnej wściekłości. Stronnictwo egoizmu już nie narodowego, lecz partyjnego, stronnictwo, które ze sztandaru narodowego potrafiło szybciej, niż jakakolwiek inna partja nacjonalistyczna europejska, uczynić godło kompromitujące, nie mogło podarować garści ludzi dobrej woli, że do tych mas, z których N. D-cja za pomocą haseł nacjonalistyczno-klerykalno-obskuranckich pragnęła uczynić powolne sobie „bydło głośniejące“, że do tych samych mas ta garść ludzi dobrej woli wniosła tak zabójcze dla polityki n. d-cznej promienie szczerego światła i hasła postępu.

Broń tym razem użyta przez N. D-cję, jest to ta sama, tak dobrze nam znana, nie mająca już nic wspólnego z karabelą szlachecką, lecz natomiast wiele wspólnego z gęstym, cuchnącym błotem, którym rozpasany tłum obrzuca tak chętnie wybrane przez siebie ofiary. Jest to ta sama broń oszczerstw i insynuacji, to samo rozbudzanie najniższych instynktów tłumu, broń, której z równie beczelną i nie-

zręczną szczerością N. D-cja nie miała się od czasu wyborów do II-iej Dumy.

A więc przedewszystkim insynuuje się, że robota kółek nie jest wolna „od zabarwienia politycznego i od walk politycznych“, że „w rzeczywistości wszystko sprowadza się do budzenia podejrzliwości i niechęci względem pewnych warstw społecznych, do zapędzania włościan, którzy za tym hasłem poszli, do określonego obozu politycznego“.

Nie mamy najmniejszego powodu do bronienia Demokracji Postępowej, stoimy od niej niezmiernie daleko, ale nie możemy nie stwierdzić, że insynuowanie jej, jakoby za pomocą siermięg chłopskich pragnęła przykryć „długopole rzesze ludowe“, na których się opiera, jest wstrętą sztuczką demagogiczną, mającą na celu rozbudzenie najpodlejszych instynktów obskuranckiego tłumu, stanowiącego ciało i krew stronnictwa N. D-nego.

Ale budzenie antysemityzmu nie wystarczyło pismakowi endeckiemu. Tłum ma jeszcze jedną strunę czułą i łatwą do podrażnienia: katolicyzm. Więc woła się patetycznie:

„Radykalizm polityczny naszych sfer „postępowych“ z chwilą, gdy zabrakło im możliwości wiecowania, a prasa znalazła się w warunkach uniemożliwiających jego zaznaczenie, wyładował się w jednym kierunku, w kierunku walki z ideją religijną wogóle i z katolicyzmem w szczególności.. Pytanie tylko, czy włościanie polscy zechcą im (wolnomyślicielom) sekundować w walce o „prawo“ zawierania ślubów *przed policjantem, zamiast przed księdzem*“..

Tu zapał uniósł herolda N. D-cji tak dalece, że zapomniał, iż patos i kłamstwo są to dwie rzeczy różne. Czyżby bowiem nie wiedział, że w krajach, gdzie obowiązują jedynie śluby cywilne (we Francji naprz.) ślub daje uroczyście w sali specjalnej i najpiękniejszej zwykle budynku *gminnego „mer“*, czyli głowa gminy, urzędnik wybierany przez współobywateli, cieszący się ich szacunkiem i zaufaniem? Czyżby herold N. D-cji nie wiedział, że „mer“ taki nic nie ma wspólnego z policją? że jest to na wsi najczęściej brat

chłop lub obywatel ziemski, w mieście—lekarz, adwokat, kupiec, przemysłowiec, literat lub robotnik?

Narodowa Demokracja, która dotąd czyniła podboje na wsi, jedynie wyzyskując ciemnotę i nieświadomość chłopą, która dwa lata temu (w grudniu roku 1905) na urządzonym przez siebie zjeździe włościan-manekinów (*Paradebauer*) nie dopuściła do głosu dwu przypadkiem zabłąkanych socjalistów ze strachu przed uświadomieniem „bydła głosującego“, ta sama N. D-cja śmie dziś twierdzić, że „w sieci, zarzuconej (przez postępowców) na połów dusz chłopskich, znalazło się trochę ryb ślepych, które w większości nie zdają sobie zapewne sprawy, dokąd je zręczni rybacy ciągną i w jakim sosie ma być ten polów zgotowany“.

Ale tkwi w życiu społecznym pewien pierwiastek sprawiedliwej zemsty. N. D-cja otrzymała tym razem ostrą a zasłużoną odprawę od Mateusza Manterysa, zaczepionego przez „Gazetę Codzienną“, od tego samego Manterysa, który przez stronnictwo N. D-ne został wysunięty na posła do I-ej Dumy, i, który, jeśli nas pamięć nie zawodzi, grał pewną rolę na wspomnianym wyżej zjeździe. W liście, wystosowanym do „Przeglądu Porannego“, broniąc się jakoby został „zmoderowany“ na pedeka, p. Manterys dziękuje N. D-cji, że mu oczy odsłoniła na wartość swoją istotną i pokazała, jak swój „patryjotyzm“ i „demokratyzm“ oraz dbałość o interesy ludowe rozumie. „Polów“ chłopski, dokonany przez N. D-cję, zaczyna rozumieć, „w jakim sosie“ miał być przez nią „ugotowany“, i zaczyna „rybakom“ wymykać się z sieci.

N. D-cja, mająca pretensje do monopolu na obronę „interesów narodowych“ będzie swej placówki na wsi broniła Jaka bronią—widzieliśmy już; w imię jakich hasel i czyich interesów? Hasło „sami sobie“, rzucone przez Kółka rolnicze im. Staszica, nie daje jej spokoju. Z szczerością cyniczną i niezręczną herold jej pisze:

„Hasło „sami sobie“ na gruncie naszym ma być, zdaje się, pewnym równoważnikiem galicyjskiego hasła „chłopi, wybierajcie chłopów“. Hasło ma pozornie pobudzać lud ku

samodzielności, w istocie zaś, *pod jego osłoną rozpoczyna się dość przejrzysta walka przeciwko „obszarnikom“.*

Więc tej walki małorolnego i bezrolnego chłopu przeciw „obszarnikom“ uległo się nasze stronnictwo *demokratyczne?* Więc tak wygląda jego obrona interesów ludowych? Tak jawnie N. D-cja kart swoich jeszcze nie odsłaniała. W I-ej Dumie członek Koła narodowo-demokratycznego, chłop Nakonieczny mówił tylko przeciwko przymusowemu wyłączeniu; dziś N. D-cja wyklina wszelką „walkę“ przeciwko „obszarnikom“ i podaje dłoń „realistom“.

Z worka Judaszowego N. D-cji wylazło zupełnie sztydło brudnego egoizmu klasowego i partyjnego.

Slaz.



Duma zdolna do pracy.

Kiedy w poprzednich Dumach większość stanowiły partie, dążące do gruntownej reformy stosunków politycznych i społecznych w Rosji, kiedy z ław opozycji wychodziła dotkliwa krytyka panującego systemu, a interpelacje zmuszały do nieprzyjemnych tłumaczeń wobec przedstawicieli ludu, kiedy reakcyjna prawica stanowiła jeszcze tak nieliczną grupę, że największe jej wysiłki w kierunku wywołania skandalów tylko na krótki czas mogły normalny bieg posiedzeń izby zakłócać—wtedy głoszono w reakcyjnej prasie, że Duma jest niezdolną do pracy i traci czas na krasomówcze popisy. Udoskonalony przez prawo 16 czerwca aparat wyborczy z zastosowaniem jeszcze gęstsze go niż dawniej sita administracyjnego miał dać Rosji Dumę, odpowiadającą widokom rządowym, Dumę wolną od opozycyjnego warcholstwa, słowem Dumę „zdolną do pracy“.

Jakże w rzeczywistości przedstawia się pracowitość i polityczne uzdolnienie tej trzeciej Dumy, z takim entuzjazmem powitanej przez reakcję wszystkich odcieni? Dość było kilku posiedzeń, żeby uwidocznić olbrzymią różnicę w kulturze politycznej i społecznej pomiędzy opozycją i stronnictwami w obronie starego porządku stojącymi, które w tak znacznej większości do Dumy się dostały; dalsza działalność tej ostatniej dostarczała tylko coraz więcej rażących dowodów tego, co z samego początku było jasne. O członkach skrajnej prawicy nie ma co mówić. Cała ich mądrość polityczna na tym polega, żeby w jednych wypadkach krzyczeć hura, w drugich potrząsać pięściami i obrzucać swych przeciwników wymysłami. O resztę mogą oni nie dbać, wiedząc, że po stronie ich stoi cała siła broniącego ich interesy porządku. Ale trudno było przypuszczać, że tak mały bagaż przyniosą z sobą do Dumy paździenikowcy, którzy mieli tam pokazać, w jaki sposób reprezentacja narodowa powinna „zdobyć sobie powagę wśród ludności przez swą działalność prawodawczą“, jak powiedziano w ich deklaracji programowej. Partja ta znalazła się w tym niedogodnym dla niej położeniu, że dzięki swej liczebności ponosi główną odpowiedzialność za robotę Dumy i musi coś zrobić dla zrealizowania swego programu, na którym wypisane jest hasło: „30 października“. I cóż się okazało? Oto prócz frazesów o konieczności pozytywnej i trzeźwej roboty i zerwania z utopjami i bezpłodną opozycją dla opozycji związek październikowy dotąd niczym się nie przyczynił do roboty parlamentarnej. Podczas gdy konstytucyjni demokraci mogą powołać się przynajmniej na owoc swej działalności w poprzednich Dumach w postaci grubego tomu projektów prawodawczych, obejmujących wszystkie sfery życia publicznego w zakresie praw obywatelskich, ustroju państwowego, samorządu miejscowego, sądownictwa, polityki finansowej i ekonomicznej, prawodawstwa rolnego i robotniczego — październikowcy nie opracowali dotąd ani jednego projektu prawa, co nie przeszkodziło im postawić i przeprowadzić wnioszek

o utworzeniu szeregu komisji prawodawczych. Sytuację tę dobrze charakteryzują słowa piosła Żukowskiego, powiedziane w rozmowie z jednym korespondentem: „Pierwsza i druga Duma wybierały komisje w tym celu, aby w nich rozpatrywać istotnie przygotowany materiał, projekty do praw i t. d... a obecnie jest odwrotnie: projektów praw jeszcze nie ma, materiałów nie widać, a komisje powybierano nie wiedząc nawet, co one będą robić... Cały miesiąc wygłaszają długie mowy o konieczności pracy, i nic dotąd nie robią“.

Chwilą, kiedy najjaskrawiej uwydatniła się cała nieudolność październikowców, były rozprawy nad formułą przejścia do porządku dziennego z powodu deklaracji Stolypina. W drugiej Dumie załatwiono się z deklaracją rządową w ciągu jednego dnia. W trzeciej Dumie poświęcono jej trzy długie posiedzenia. Niepodejrzany o skłonności opozycyjne sprawozdawca reakcyjnego pisma „Nowoje Wremia“ w ten sposób charakteryzuje wylew elokwencji ze strony parlamentarnej większości: „Rozprawy—mówi on—nie posuwały się na krok jeden, ponieważ mówcy, nie wyrażając żadnego hasła programowego, starali się wypowiedzieć, w formie mniej lub więcej nieudolnej, to co im do głowy przychodziło“...

Jedni członkowie związku październikowego chwalili deklarację rządową, drudzy ją ganili, jedni mówili bardzo reakcyjnie, drudzy bardzo nawet liberalnie, ale związek jako partja nic nie miał do powiedzenia i okazał się tym, czym on jest w rzeczywistości—sztucznym zlepkiem najróżnorodniejszych elementów, bezradnie szukających bezpiecznego schronienia podczas burzy rewolucyjnej.

Proponowana przez październikowców formuła porządku dziennego nie zadowolniła opozycji, ponieważ w niej nie wspomniano nawet o akcie 30 października, ale nie zadowolniła też i prawicy, bo nie zawierała wyrazów zaufania dla ministerjum. W końcu stała się rzecz niezwykła: żadna z formuł, proponowanych przez różne partje, nie uzyskała większości. Przeciwno wnioskowi opozycji głosowali paździer-

nikowcy z prawicowcami, formułę prawicy odrzucili październikowcy z opozycją, przeciwko formule październikowców połączyły się opozycja z prawicą i Puriszkiwicz wyszedł w jedne drzwi z Miljukowym... Najciekawsze było to, że formuła, wniesiona przez partję odrodzenia pokojowego, mówiąca o konieczności przeprowadzenia reform, obiecanych manifestem 30 października dla uspokojenia Rosji—formuła, która zdawałoby się wyrażała własne wyznanie wiary październikowców—została obalona ich głosami...

W dniu głosowania nad deklaracją, 5 grudnia, wyjaśniło się, że w Dumie nie ma większości, któraby wyraźnie swój stosunek do rządu w tym lub innym sensie określiła. W krajach parlamentarnych takie wyniki głosowania poprowadziłyby albo do dymisji gabinetu albo do rozwiązania parlamentu. Tu naturalnie nie ma mowy o ustąpieniu gabinetu, ale też temu ostatniemu do głowy nie przyjdzie rozwiązać Dumę z powodu jej niezdolności do wytworzenia większości parlamentarnej. W tym położeniu, które wytworzone zostało dzięki chwiejnej, bojaźliwej taktyce październikowców, rządowi w sojuszu z prawicą nie trudno zapanować nad Dumą i poprowadzić ją za sobą. Odstępstwa październikowców od głoszonych przez nich zasad na tym z pewnością się nie skończą. Potwierdzają to wieści o dalszym zwrocie ich na prawo, entuzjastyczne oklaski, któremi przyjęto budżetową mowę ministra finansów Kokowcewa i jego odpowiedź na zarzuty Miljukowa, pośpieszność, z którą większość ograniczyła przemówienia w sprawie budżetu do 10 minut i t. d.

Głosowanie w sprawie deklaracji rządowej odbyło się w nieobecności socjalistów. Opuścili oni Dumę dla zaznaczenia swego protestu przeciwko sądowi nad członkami frakcji s. d. z drugiej Dumy, który w tym dniu właśnie się rozpoczął. Przypomnijmy, że wytoczenie tej frakcji procesu i żądanie wydania jej członków, z którym zwrócono się do drugiej Dumy, było prologiem do jej rozwiązania... Mimo ogromne znaczenie tej sprawy, która miała wyświetlić mo-

tywy, na które się powoływano przy rozwiązaniu Dumy, prowadzono ją przy zamkniętych drzwiach.

Za wyjątkiem deklaracji s. d., ogłoszonej przy opuszczeniu sali posiedzeń, nie podniósł się żaden głos w sprawie byłych posłów. I to jest także charakterystyczne dla tej Dumy „zdolnej do pracy“...

Tarski.



MIECZYŚŁAW JAROSZ.

Inspekcja robotnicza w górnictwie.

I.

W organizacjach robotników górniczych w krajach Europy Zachodniej, zwłaszcza w Austrii, Niemczech, Belgii i Francji, w ostatnich czasach podniesiono sprawę inspekcji górniczej w kopalniach. Górnicy coraz energiczniej domagają się, by inspekcję w kopalniach wykonywali inspektorzy górniczy, opłacani z funduszków państwowych a wybierani z grona robotników przez powszechne głosowanie.

Ostatnie kilka lat wykazały, że brak sumiennej inspekcji górniczej wywoływał straszne katastrofy kopalniane, których ofiarą padały setki, a nawet tysiące górników. Żywo stoją nam jeszcze w pamięci Courrieres i Reden. Zwłaszcza Courrieres z 1,200 pomordowanymi górnikami i strasznymi męczarniami, jakie przechodzili pozostali przy życiu górnicy, zamknięci w kopalni po nastąpieniu katastrofy.

Dzisiejszy system inspekcji kopalnianej nie odpowiada zupełnie potrzebom i zabezpieczeniu życia górników przed nieszczęściem. Jakkolwiek w ostatnich kilkunastu latach w krajach o przemyśle kopalnianym wprowadzono pewne reformy i zmiany w wykonywaniu inspekcji górniczej — nie-

szczeńcia w kopalniach bynajmniej nie znikły, owszem wzmagają się w zastraszający wprost sposób. Stale, co pewien krótki przeciąg czasu, telegramy przynoszą ponure wiadomości o nieszczęśliwych wypadkach lub masowych katastrofach w kopalniach. Miesiąc w miesiąc, tydzień za tygodniem zaścielelają górnicy swemi trupami pole pracy, straszne czerwone pole krwi robotniczej, jakiemu na imię: *kopalnia*.

Przyjrzyjmy się uważniej krwawym cyframi zabitych, pomordowanych górników, a ujrzemy grozę pracy, jaką wykonywać muszą górnicy za marny grosz zarobku.

W Austrii w kopalniach od r. 1890 do 1905 mieliśmy 22 katastrofy, w których zginęło 984 ludzi! Pozostało po nich 663 wdów i 1,500 sierot. Przeważna ilość nieszczęść powstała w kopalniach węgla wskutek wybuchu gazów i pożarów, inne wypadki nieszczęśliwe sprowadzić należy do wybuchów pyłu węglowego, gazu i dynamitu. W r. 1906 były cztery katastrofy, w którym zginęło 24 ludzi, razem więc w przeciągu lat 15 było 26 katastrof, a liczba ofiar wynosiła 1,108!

O liczbie zabitych górników w kopalniach w Austrii świadczą następujące zestawienia nieszczęśliwych wypadków w jednym zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim na Śląsku:

W roku 1887	było zabitych w kopalni	32	ludzi
" 1888	" "	"	45 "
" 1889	" "	"	47 "
" 1891	" "	"	97 "
" 1892	" "	"	43 "
" 1894	" "	"	262 "
" 1895	" "	"	81 "
" 1896	" "	"	44 "
" 1904	" "	"	33 "

Liczba zabitych 262 w r. 1894 pochodzi z katastrofy masowej w Karwinej na Śląsku, w której zginęło 235 ludzi.

Za ostatnie trzy lata nie mamy zestawienia, ale śmiało można powiedzieć, że rewir Ostrawsko-Karwiński, zwłaszcza w roku 1897, wykazuje wielką liczbę nieszczęśliwych wypadków.

Tak giną górnicy w Austrii.

Nie lepiej dzieje się górnikom w Niemczech *). Z zestawienia bochumskiej górniczej spółki zawodowej od roku 1895/6 do 1906 włącznie podajemy kilka cyfr: spółka ta obejmuje cały obwód węglowy *Westfalsko-Nadreński*. W obwodzie pracowało w roku ubiegłym 279,707 górników, w tej liczbie 276,824 przy kopalni węgla. Oto suche, nagie liczby:

Rok	zgłoszone wypadki	wypadki na 1000 robotn.
1885/6	7,785	75,88
1890	10,805	83,01
1895	16,814	107,49
1900	28,027	124,48
1906	44,267	158,26

Tak wygląda urzędowe niejako zestawienie nieszczęśliwych wypadków, a ile wypadków nieszczęśliwych zatajono, ile doliczyć trzeba do powyższych cyfr lekkich porażeń!

Statystyka nieszczęśliwych wypadków jest *odbięciem prawnej ochrony robotniczej przed niebezpieczeństwem życia* — jak marną i zaniedbaną jest owa prawna ochrona, mówią za nią cyfry przytoczone.

Stosunki podobne są nie do zniesienia i wymagają środków zaradczych. Zdając sobie doskonale sprawę ze znaczenia i doniosłości sumiennie wykonywanej inspekcji górniczej — zorganizowany proletarjat górniczy od dawna walczy o zaprowadzenie inspekcji, wykonywanej przez robotników-inspektorów. Na międzynarodowych kongresach górników, konferencjach, mityngach, w prasie prowadzi się ustawicznie walkę o usunięcie z kopalni bezprawia, krzywd i nadużyć, popełnianych w lwiej części, dzięki brakowi inspekcji, o zapobiegnięcie masowym nieszczęściom i katastrofom.

*) Dane o nieszczęśliwych wypadkach w kopalniach we Francji patrz K. F. „Nieszczęśliwe wypadki w górnictwie“ — „Wiedza“ № 43 — t. II str. 358.

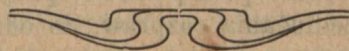
Na nawoływania górników rządu i zsolidaryzowana klika baronów kopalnianych pozostaje głuchą. Rząd zestawia rok rocznie statystykę wymordowanych górników, baronowie kopalniani, podnieceni nadzieją nowych milionowych zysków, spoglądają obojętnie na stosy pomordowanych ludzi, porozrywanych w strzępy ciał, na pole usłane trupami zabitych. I tylko jakieś nic nie mówiące, stereotypowe rozporządzenie ministerjalne zakłóci na chwilę ten zimny spokój baronów węglowych, eksploatujących kopalnię, obliczających zyski i gotujących się do nowych zachłannych przedsięwzięć, których ucisk i przekleństwo znosi na sobie *pięć milionów ludzi*, kopiących bogactwa w ziemi. Brak przepisów policyjno-górnichych a względnie nie wykonywanie tychże, pozwala właścicielom kopalń na rabunkową, rozbójniczą gospodarę, której ofiarą padają górnicy. Aby inspekcja górnicza mogła zabezpieczyć życie robotników, musi być przede wszystkim wykonywaną przez ludzi, znających dobrze stosunki w kopalni.

Jest faktem stwierdzonym, że tylko robotnicy sami nadają się najlepiej do wykonywania przepisów inspekcji górniczej. Baronowie węglowi wszelkimi środkami zwalczają inspekcję, wykonywaną przez robotników, jak wogóle są przeciwnikami jakiegokolwiek inspekcji, prowadzonej na serio. Zachłanność baronów węglowych pociąga za sobą nieporządki w kopalniach, gwałcenie i omijanie ustawy górniczej; niezaspokojona żądza zysków przedsiębiorców niszczy zdrowie i siły robotników, a w końcu staje się przyczyną katastrof. Utrzymanie w porządku kopalń wymaga pewnych, czasem znacznie większych kosztów, na które nerwy kapitalisty są zbyt wrażliwe... Stąd pochodzi ten upór baronów kopalnianych, zwalczających zaciekle wszelką myśl o powołaniu do kontroli kopalń robotników-inspektorów. W Austrii starali się właściciele kopalń wykazać, że w innych krajach, jak Anglii, Francji, Belgji, Niemczech istnieją robotnicy-inspektorzy, a jednak nie brak tam katastrof i nieszczęść, czego nie ma znowu tak wiele w Austrii. Wynika więc z te-

go. że powoływanie robotników-inspektorów jest zbyt nym. Przytoczone argumenty przedsiębiorców zmierzają do odwołania sprawy, ale bynajmniej nie są w stanie obniżyć wartości instytucji robotników-inspektorów. Prawda, że w innych krajach robotnicy są powoływani do kontroli kopalń, a mimo to mamy nieszczęścia i katastrofy w kopalniach, ale też prawdą jest i ten fakt, że przedsiębiorcy w tychże krajach umieli już dawniej z instytucji robotników-inspektorów uczynić marionetki w rękach swoich lub rządu. Spaczono instytucję i zrobiono z niej karykaturę inspekcji robotniczej.

Przypatrzmy się rozwojowi instytucji robotników-inspektorów w różnych krajach Europy.

(Dokończenie nastąpi).



W krainie tysiąca jezior.

Sesja pierwszego sejmiku fińskiego została zamknięta; pierwszego sejmiku demokratycznego, wybranego na zasadzie nowego prawa wyborczego i nowej ustawy sejmowej. Ze wzmianki, drukowanej w swoim czasie, czytelnicy nasi wiedzą, że wybory, dokonane na wiosnę r. b., dały znakomitą przewagę frakcji socjalno-demokratycznej, która w ilości niespodziewanie wielkiej członków—zajęła ławy Sejmowe, które nigdy dotychczas nie dźwigały jeszcze tak demokratycznych posłów.

Warto przyjrzeć się przeto, co demokratyczny sejm fiński zdziałał w ciągu ubiegłych miesięcy. Ażeby dobrze zrozumieć rezultaty tej pracy, należy przedewszystkiem zapoznać się z ustawą sejmową, a powtóre z warunkami, w których sejm pracował w ciągu ubiegłych miesięcy.

Z dawnej staroświeckiej organizacji zmieniona ustawa sejmowa zachowała urządzenie komisji sejmowych w liczbie

pięciu*): Komisja praw zasadniczych, Komisja prawna, Komisja gospodarcza, Komisja budżetowa i Komisja bankowa. Nowa ustawa wprowadziła tu taką tylko zmianę, że wybory członków do tych komisji dokonywane są równie jak wybory do sejmu na zasadach *przedstawicielstwa proporcjonalnego* tych grup politycznych, które istnieją w sejmie.

Każda kwestja musi być nasamprzód przedyskutowana w komisji, tutaj trzy razy czytana i przyjęta. Następnie przechodzi do wielkiej komisji „sześćdziesięciu“, w której musi być również czytana trzykrotnie. Przyjęta tutaj przechodzi na plenum sejmu. Tu znowu musi być trzy razy czytana, poczym dopiero może być przyjęta. Pomyślmy tylko, ile czasu zabiera dziewięć razy powtórzone czytanie każdego projektu prawa, i jakie pole posiada opozycja do czynienia obstrukcji, do przedłużania rozpraw, do odraczania ich! Jeżeli projekt wreszcie został przyjęty, wykonanie jego może być odroczone. Ustawa bowiem mówi, że na żądanie trzeciej części członków sejmu wykonanie może być odroczone aż do zebrania się następnego sejmu. Pozostaje wreszcie Petersburg. Cesarz i Wielki Książę Finlandzki nadaje sankcję **każdemu** już uchwalonemu prawu. Może jej nie dać. To są warunki, wpływające z ustawy sejmowej, warunki wewnętrznego życia sejmowego. A warunki zewnętrzne? Obrady sejmu finlandzkiego zbiegły się z okresem zupełnego zastoju politycznego w państwie rosyjskim, panowania powszechnej i bezwzględnej reakcji, wydaniem nowego prawa wyborczego z dnia 16 czerwca. Dzienniki reakcyjne rosyjskie (przedewszystkim „Nowoje Wremia“, „Rossija“—i cała

*) Kto pragnie bliżej zapoznać się z prawem wyborczym, ustawą sejmową i historją polityczną Finlandji w 19-tym i 20-tym stuleciu znajdzie materiał w książeczce *Posnera* „Demokratyzacja Finlandji“ (Warszawa 1907), cena kop., 10 i w artykułach tegoż autora, drukowanych w miesięczniku „Krytyka“ w zeszytach czerwcowym i lipcowym 1907 r. pod tytułem: „Psychologja Polityczna“

prasa prawicowa, monarchiczna, „rzeczywiście rosyjska“) nie przestawała wpływać na rząd w kierunku odebrania tych przywilejów konstytucyjnych, które zostały przyznane w końcu roku 1905. „Precz z autonomją Finlandji, z demokracją finlandzką, precz z powszechnym prawem wyborczym, z socjalistami w sejmie!“ Takie głosy nie przestawały odzywać się na szpaltach tej prasy. Puszczano tam pogłoski, że generał-gubernator Gerard, rządzący konstytucyjnie, nie prowokujący niezadowolonia Finlandji, ma być, zostanie, jest już—odwołany. Na pograniczu rosyjsko-finlandzkim i w Petersburgu było kilka wypadków bardzo poważnych aresztów. Policja rosyjska czyniła poszukiwania — wbrew przepisom prawa—na terytorjum finlandzkim. Rząd rosyjski zażądał 20 milionów marek finl. tytułem odszkodowania z powodu reformy prawa wojskowego—i miliony te, pomimo długotrwałej dyskusji w sejmie, zostały przyznane, tak kategorycznie ich żądano. Wszystko razem składało się na całość zewnętrznych oddziaływań, które paraliżowały pracę sejmu.

Sejm miał i następne jego sesje będą miały olbrzymie zadanie przed sobą: przeobrażenia Finlandji w kraj demokratyczny i praworządny. Dotychczas demokratyczną jest tylko—o tyle o ile—ustawa sejmowa i prawo wyborcze, najdemokratyczniejsze ze wszystkich istniejących. Ale cała pozostała organizacja kraju pod względem prawno-społecznym jest przestarzała, pochodzi z czasów szwedzkich z XVIII stulecia. Dotyczy to naprzykład organizacji samorządu miejskiego. Prawo wyborcze do rad miejskich nie jest równe dla wszystkich. *Bogaci* wyborcy posiadają po 25, a w niektórych miastach i po 200 głosów, podczas gdy ludność niezamożna i pracująca zupełnie jest prawa wyborczego pozbawiona. To samo dotyczy i organizacji agrarnej. Nie było nigdy w Finlandji poddaństwa i niewoli w znaczeniu prawnym; jednak istnieli i istnieją tam po dzień dzisiejszy tak zwani *Torpari* (100,000), drobni dzierżawcy ziemscy, których zależność od właścicieli ziemi przypomina w zupełności czasy poddaństwa chłopskiego. Pozatym liczy Finlandja 900,000 ro-

botników rolnych. Ludność ta chce ziemi i podczas gdy tylko 20 proc. powierzchni Finlandji zdobytych jest dla kultury rolnej—właściciele pozostałych 80 proc. słysząc nie chcą o odstąpieniu jej nieposiadającym.

Na zgromadzeniach Torpari'ów wypracowano główne zasady nowego prawodawstwa agrarnego i frakcja socjalistyczna zasady te ujęła w projekt prawa, który stał się przedmiotem dyskusji sejmowej. Główną zasadą tego projektu jest przymusowa uprawa kulturalna roli. Kto sam nie chce ziemi swojej uprawiać, będzie zmuszony na drodze prawa do oddania jej w dzierżawę co najmniej na lat 50 osobnikowi, który ją chce wziąć pod uprawę. Cenę dzierżawy określać ma nie właściciel, jeno urząd gminny, wybrany na zasadzie powszechnego prawa wyborczego.

Dotychczasowa metoda dzierżawy, przy której czynsz wypłacany bywa pracą—pozostaje i nadal, o ile jej strony żądają. Długość dnia roboczego określona zostaje 10 godzinami latem, a siedmiu godzinami podczas zimowych miesięcy.

Projekt, przedstawiony przez partję socjalno-demokratyczną, nie był jedyny. Wszystkie inne burżuazyjne zgłosiły swoje, aby dyskusję przewlec i uchylić możność osiągnięcia jakichkolwiek pozytywnych rezultatów. Dzieliąc się na przeróżne frakcje—staro i młodo-fińskie, szwedzkie i t. p., gdy chodzi o zwalczanie socjalistów—wszystkie stają się solidarne. *Projekt agrarny pozostał w aktach komisji.* Ten sam los spotkał projekt prawa wyborczego do rad gminnych i kilku innych. Zajmą się niemi komisja przyszłego sejmu, który według prawa zbierze się 1 lutego r. p. i *nanowo komisje wybierze.*

Uchwalono na plenarnych zebraniach sejmu prawo o pracy w piekarniach. Jest to początek akcji w większym stylu, która może doprowadzić do stworzenia *ogólnego* prawa o pracy w zakładach przemysłowych. Odzywały się w prasie socjalistycznej fińskiej i w komisji głosy — że należy zacząć nie od piekarń, a od ogólnych zasad. Zdaje się jednak nie

ulegać wątpliwości, że gdyby w taką formę ujęta została inicjatywa prawodawczą, spotkałby ją los ustaw powyżej wymienionych, a w komisjach solidarną pracą reakcjonistów społecznych pogrzebaną.

Przeszło też prawo o podwyższenie płac nauczycielom ludowym—wbrew poglądom, wyrażonym przez frakcję socjalistyczną. Ta domagała się i w tym wypadku rozszerzenia projektu prawa, mianowicie, prawa szkolnego w duchu nowoczesnym, szkoły wolnej, niezależnej od pastorów i właścicieli ziemskich. Odrzucono jej poprawki. Nauczycielom wyznaczono pensje minimalne w ilości 900 (bezzennym) i 1,100 marek rocznie.

Przyjęto też olbrzymiej wagi prawo, *zakazujące wyrobu i sprzedaży napojów wysokowych*. Wyrób, przywóz, handel alkoholem mają być odtąd w Finlandji zupełnie zakazane. Oczywiście prawo takie nie może być wprowadzone odrazu, a tylko zwolna, tak aby producenci alkoholu mogli bez strat przedsiębiorstwa swoje zlikwidować, zając się inną pracą, aby rolnictwo, obliczone na gorzelnie i browary, mogło swoje płodozmiany odpowiednio przygotować, aby wreszcie robotnicy, zajęci w tych przedsiębiorstwach, mogli wsiąknąć do innych gałęzi przemysłu. Wprowadzenie tego prawa nie pójdzie zresztą łatwo. Nie ma ono jeszcze sankcji cesarskiej. A że wchodzi tu w grę bardzo poważne interesy wielkich przemysłowców, którzy na odpowiednie sfery oddziaływać mogą, że prawo to znajduje się poniekąd w sprzeczności z traktatami handlowymi, zawartemi przez państwo rosyjskie—i w imieniu Finlandji, więc losy tego prawa nie są tak pewne, jakby się zdawało.

Z powodu dyskusji nad tym projektem prawa zdarzył się w Finlandji bardzo charakterystyczny wypadek. Senator Stalberg, sam zwolennik abstynencji, uważał jednak, że projekt komisji jest zbyt radykalny. Próbował przeprowadzić inny, nadający prawo zakazywania wyrobu i sprzedaży alkoholu—gminom miejskim i wiejskim. Projekt Stalberga, opracowany wbrew opinji publicznej i jako projekt wycho-

dzący z senatu przedstawiony w Petersburgu, wywołał—oburzenie i wotum nieufności pod adresem senatu. Stalberg uważał, że nie wolno mu pozostawać dłużej na stanowisku—i ustąpił.

Opozycja korzystała obficie z zastrzeżonego ustawą sejmową *prawa interpelacji*. Interpelowano przy każdej sposobności: z powodu nadużyć policji fińskiej, z powodu obojętności Senatu na los obywateli fińskich w Rosji. Agitacyjne znaczenie tych interpelacji było znacznie większe niż prawnopolityczne. Autorowie zresztą nie mieli pod tym względem wątpliwości.

Realny rezultat pierwszej sesji demokratycznego sejmku finlandzkiego jest, jak widzimy, nie bogaty. Nie należało się wcale ludzi, że może być inaczej i przypuszczamy, że realni politycy z nad fińskich wybrzeży — nie mieli złudzeń. Dyskusje pozatym w komisjach i w plenum Sejmu, pochowanie projektów, dotyczących samorządu gminnego i prawa agrarnego w komisjach — przysporzyło frakcji socjalno-demokratycznej dużo materiału, który zostanie oczywiście wyzyskany w kampanji wyborczej, czekającej Finlandję już w roku 1908.

Urjel



PRZEGLĄD.

Robotnicy i praca kulturalna.

Był czas, kiedy hasła oświatowe szły do ludu z góry i z trudnością torowały sobie drogę do niego. Teraz potrzeba oświaty coraz lepiej przez lud jest rozumiana i coraz częściej spotykamy się z jego własną inicjatywą na tym polu; w ruchu tym przodują robotnicy, których organizacje coraz czynniej zabierają się do pracy kulturalnej. O wybitnej roli, którą praca ta gra

w ruchu robotniczym zarówno zawodowym, jak politycznym, świadczą dwa następujące dokumenty, które zasługują na szczególną wzmiankę.

Związek zawodowy Robotników Przemysłu Włóknistego w Król. Pol., stanowiący jedną z najważniejszych organizacji zawodowych w Królestwie, rozesłał do wszystkich swych oddziałów okólnik, z którego podajemy tu kilka wyjątków: „Jednym z poważnych zadań związków jest praca nad podniesieniem poziomu umysłowego ich członków. Prowadzić ją można za pomocą odczytów, czytelni, bibliotek, pism oraz ułatwiania nabywania książek... Zarząd obecnie zajmuje się zorganizowaniem takiej działalności. Porozumiewa się z instytucjami oświatowymi, które mogłyby dostarczyć sił do wykładów. W chwili kiedy zarząd będzie miał prelegentów, zawiadomi o tym oddziały i u władz policyjnych wyjedna pozwolenie na urządzenie odczytów. Oddziały w tych miejscowościach, gdzie już istnieją towarzystwa oświatowe, mają same zająć się zorganizowaniem dla członków oddziałów odczytów i nauczania, ale przedtem winny się porozumieć z Zarządem Związku i o ile można przedstawić ustawę tego towarzystwa, z którym oddział chciałby się porozumieć w sprawie wykładów. W sprawie bibliotek i czytelni Zarząd chce wyjednać pozwolenie od gubernatorów, gdyż bez takich pozwoleń bibliotek i czytelni zakładać nie wolno. Zarząd więc prosi o nadesłanie natychmiast nazwisk tych osób, które mogłyby się podjąć obowiązków bibliotekarza, odpowiedzialnego przed władzami“... i t. d.

W odezwie tej zasługuje na podniesienie, że cała sprawa postawiona jest na gruncie praktycznym i podane wskazówki, dotyczące formalności prawnych, potrzebnych dla legalizowania tych lub innych przedsięwzięć kulturalnych. Ważne jest także, że Zarząd podejmuje się starań o wyjednanie pozwoleń, gdyż jak wiadomo jedną z największych przeszkód na polu ruchu kulturalnego wśród robotników jest niezajomość przepisów prawnych i administracyjnych, przez które przebrnąć należy dla tego, żeby stworzyć jakąś instytucję, która mogłaby rozwinąć szeroką i jawną działalność.

Drugi dokument, który za warszawskimi gazetami w streszczeniu podajemy, stanowi wniosek w sprawie instytucji kulturalnych wśród robotników, mający przyjąć pod obrady dziesiątego zjazdu polskiej partji socjalistycznej. Projektowana uchwała, stwierdziwszy, że siła proletariatu tkwi w jego uświadomieniu, które staje się tym głębszym

i wszechstronniejszym, im wyższy jest poziom wykształcenia umysłowego klasy robotniczej, że wzniesienie się na wyższy szczebel kulturalnego rozwoju jest koniecznym warunkiem wyzwolenia proletariatu, który musi nabyć uzdolnienia do ujęcia w swe ręce kierownictwa całego życia społecznego—wzywa ogół robotników Polski do podjęcia na jak najszerzą skalę pracy oświatowej i kulturalnej, do zakładania kół samokształcenia, szkół dla analfabetów, oddziałów uniwersyteckich, czytelni, bibliotek i t. d.

W drugiej części wniosku wskazuje się na to, że „w społeczeństwie kapitalistycznym władza kapitału nad robotnikiem nie zamyka się bynajmniej jedynie w stosunkach najmu, że przeciwnie cała organizacja życia społecznego zmierza ku temu, by zaciemnić świadomość klasową robotnika, złamać jego ducha buntu i oporu, i tym łacniej go ujarzmić... że dążący do swego wyzwolenia społeczny proletariąt musi wyzwolić swego ducha z pęt kłamstwa i obłudy, jakimi omotało go społeczeństwo kapitalistyczne. że musi z tego społeczeństwa się wyodrębnić i jemu się przeciwstawić“. Na tych założeniach opiera się następujący projekt uchwały: „wszelkie robotnicze instytucje oświatowe i kulturalne muszą być uniezależnione od jakiegokolwiek wpływu partji i organizacji burżuazyjnych, powinny wcielić w życie zasadę zupełnej samodzielności i całkowitego samorządu życia robotniczego. Proletariąt może korzystać z urzędzeń i pomocy takich jedynie instytucji oświatowych, które są ściśle bezpartyjne, szczerze postępowe i demokratyczne i pozostawiają uczniom i słuchaczom zupełny samorząd. Tylko zazdrośnie przestrzegając tej zasady ustrzeżemy się od tego, by nasze instytucje kulturalne nie stały się zamiast narzędzia oświecenia i wyzwolenia klasy robotniczej, narzędziem jej ogłupienia i ujarznienia“.

O ile pierwsza część tego wniosku spotkać się powinna z zupełnym uznaniem, jako wyraz jednej z najbardziej pilnych potrzeb chwili obecnej, o tyle druga część jego swym sformułowaniem budzi pewne wątpliwości, które należy zaznaczyć.

Zadania samopomocy na polu kulturalno-oświatowym są u nas daleko szersze i trudniejsze niż w krajach Europy Zachodniej. Tam przy rozwiniętym i normalnie funkcjonującym szkolnictwie publicznym zadaniem klasy robotniczej jest przede wszystkim używać swej siły politycznej dla oddziaływania na państwo i gminę w celu nadania ich dzia-

łałości na polu oświaty ludowej kierunku zgodnego z interesami demokracji, powtóre zaś dopełniać tę działalność stworzeniem własnych instytucji kulturalnych, będących szkołami głębszego uświadomienia społecznego. U nas, przy zupełnej dezorganizacji wychowania publicznego, samopomoc społeczna nie tylko dopełnia, ale wprost zastępuje i może jeszcze przez długi czas zastępować będzie państwową organizację oświaty.

Przy takim stanie rzeczy i przy współczesnych warunkach politycznych, te instytucje kulturalne, które klasa robotnicza potrafi stworzyć, będą w stanie zadośćuczynić tylko niewielkiej części jej potrzeb oświatowych, a więc nie można kłaść nacisku na politykę wyodrębniania się i przeciwstawiania „kapitalistycznemu społeczeństwu“ na polu akcji oświatowej. Zupełnie słusznie żąda wniosek, żeby instytucje robotnicze, t. j. instytucje założone przez robotników, były niezależne od partji i organizacji burżuazyjnych; ale takie instytucje czysto robotnicze są dopiero w zarodku, na ich rozpowszechnienie i rozwój długo jeszcze trzeba czekać, i robota oświatowa prowadzona jest przeważnie przez szereg stowarzyszeń kulturalnych, stworzonych przez rozmaite odłamy naszej inteligencji dla mniej lub więcej szerokich mas ludowych. W stosunku do tych stowarzyszeń wniosek, jak widzieliśmy, wygłasza zasadę, że „proletariat może korzystać z urządzeń i pomocy *takich jedynie* instytucji oświatowych, które są ściśle bezpartyjne, szczerze postępowe i demokratyczne i pozostawiają uczniom i słuchaczom zupełny samorząd“.

Nam się zdaje, że idąc tą drogą i poddając mikroskopowej analizie „bezparyjność“, „postępowość“ i „demokratyczność“ każdego stowarzyszenia kulturalnego można dojść do zbojkotowania prawie całego ruchu kulturalnego w naszym kraju, na czym oczywiście najgorzej wyszliby sami robotnicy, zachowując w całej niepokalaności swe stanowisko klasowe, ale pozostając bez oświaty, która przecie tak im jest potrzebną. Sądzymy, że daleko właściwszym jest dołożyć starań, żeby instytucje, które powyższym wymaganiom nie odpowiadają, zmieniły swój charakter i przestały służyć celom reakcyjnym. Jeżeli Macierz Polska została opanowana przez żywy endeckie i klerykalne, jest to w znacznej części winą postępowej inteligencji, która prawie bez walki wycofała się z tej placówki. Zresztą w łonie jednego i tego samego stowarzyszenia mogą współistnieć i rozwijać się ten-

decje bardzo różnolite. W Galicji od wielu lat jest czynne Towarzystwo Szkoły Ludowej, posiadające 25 tysięcy członków i setki kół, pod względem kierunku swej działalności bardzo podobne do Macierzy. Nie przeszkodziło to jednak jednemu z kół tego Towarzystwa stworzyć instytucję oświatową pod nazwą „Uniwersytet Ludowy imienia Adama Mickiewicza“, który rozwija niezmiernie ruchliwą działalność w kierunku, odpowiadającym naszemu Uniwersytetowi dla Wszystkich*). Tak samo w poszczególnych oddziałach naszych instytucji oświatowych panują dość znaczne różnice w zależności od miejscowych warunków, składu członków i t. d.

Uważamy także za potrzebne zastrzec się przeciwko rozciąganiu daleko idącej opieki nad klasą robotniczą, której zdrowy rozsądek i instynkt klasowy pozwoli odróżnić ziarno od plewy i w każdym wypadku skorzystać z tego co dla niej jest pożyteczne i potrzebne, a odrzucić to co z jej interesami jest sprzeczne. Wiemy zresztą, że bez wszelkiej presji zewnętrznej robotnicy oddają pierwszeństwo tym instytucjom kulturalnym, które stoją na najbardziej postępowym i demokratycznym stanowisku, ale nie zawsze i wszędzie jest możliwość wyboru, zwłaszcza jeżeli mieć na względzie stosunki prowincjonalne.

Wogóle w naszych stosunkach i przy terażniejszym stanie ruchu kulturalnego w kraju naszym stosowanie do instytucji kulturalnych wszelkich ryczałtowych formulek i klasyfikacji jest co najmniej przedwczesne.

Do.

Trzy Dumy.

Następująca tablica daje wyobrażenie o zmianach, które zaszły w ugrupowaniach partyjnych w drugiej i trzeciej Dumach w porównaniu z pierwszą. Widzimy jak potężne z początku partje, naprz. kadetów i trudowików, topnieją i wychodzą z trzecich wyborów jako ilościowo bardzo skromne grupy; z drugiej strony rosną i szeroko rozsiadają się na ławach poselskich partje, których w pierwszej Dumie zupełnie nie było, jak rozmaite grupy reakcyjne. Możemy przy tej sposobności ocenić wyniki „wyjaśnień“

*) Patrz „Wiedza“ № 32—t. II str. 15.

Senatu i zmiany ordynacji wyborczej. Zaznaczamy, że ilość posłów w trzeciej Dumie wynosi 442, w podanych cyfrach brak 5 posłów z Syberji, gdzie wyborów jeszcze nie zakończono. Naturalnie, w toku posiedzeń trzeciej Dumy w składzie partji mogą zajść jeszcze nowe zmiany.

P a r t j e	D U M Y		
	I	II	III
Soc. dem.	13	64	16
Soc. rew.	—	34	—
Lewica	—	—	9
Soc. ludowi	—	14	—
„Trudowicy“	111	100	7
„Kadeci“	173	92	48
Muzułmanie	—	32	6
Koło Polskie	34	46	16
Odrodz. pokojowe	5	9	33
„Październikowcy“	40	32	96
Umiarkowani	—	—	—
Bezpartyjni	66	59	23
Prawica	—	20	90
Monarchiści	—	—	44
Bessarabskie centrum	—	—	8
„Prawdziwi Rosjanie“	—	2	33
Baltycka partja konst. monarchiczna	—	—	8
	448	504	437

Fabrykanci o ruchu robotniczym w Rosji.

Ciekawe dane o ruchu robotniczym w Rosji za ostatnie 3 miesiące podane są w biuletynie (№ 4) „Stowarzyszenia fabrykantów moskiewskiego okręgu przemysłowego“. Ruch robotniczy w tym okresie, mówią autorowie biuletynu, nie zmienił ani swej intensywności, ani charakteru, ani kierunku. Ruch strajkowy tylko przesunął się z centralnego okręgu na północ i objął głównie fabryki i zakłady przemysłowe petersburskiego okręgu. Strajki nie miały tam ostrego charakteru, ale były dość uporczywe i ogarnęły przeważnie przemysł włóknisty; w ruchu tym przyjmowali udział robotnicy wielkich zakładów. Strajkowali także robotnicy rządowych warsztatów okrętowych i zakładów metalurgicznych. Ogółem strajki objęły 21,300 robotników. W moskiewskim okręgu także były straj-

ki przeważnie w przemyśle włóknistym. Jak stwierdza biuletyn—„oprócz ogólnej dążności do podwyższenia płacy, strajki najczęściej były wywoływane przez częściowe usuwanie robotników, przez niezadowolenie z personelu administracyjnego oraz przez dążność niektórych fabrykantów do zamiany roboty akordowej na dzienną, obniżenia cen i przedłużenia czasu roboczego“.

Co się tyczy wyników strajków, to tylko w kilku wypadkach kończyły się one pomyślnie dla robotników. „Jednakowoż w celu zapobieżenia dalszemu rozwojowi ruchu, fabryki przemysłu włóknistego za ogólnym porozumieniem podwyższyły płacę na 5 do 12 proc. i wprowadziły przy dwóch zmianach 9-godzinny dzień roboczy, w soboty zaś 8-godzinny“, przez co, zdaniem fabrykantów, przywrócony został normalny bieg pracy w fabrykach włóknistych. Co się tyczy innych okręgów, to 61 proc. strajków były wywołane głównie przez dążność do podwyższenia płacy zarobkowej i na 33 wypadków w 19 robotnicy osiągnęli jeżeli nie zupełne, to częściowe zadowolenie swych żądań.

O warunkach, przy których odbywa się walka robotników, w biuletynie Stowarzyszenia fabrykantów powiedziano co następuje: „Należy podkreślić charakterystyczną różnicę w sposobach regulowania zatargów z robotnikami, jaka w omawianym okresie zachodziła pomiędzy moskiewskim i petersburskim okręgami przemysłowemi. Mianowicie, podczas gdy w okręgu petersburskim organizacje robotnicze w osobie związków zawodowych w wielu wypadkach przyjmowały jak najczynniejszy udział przy załatwianiu zatargów z pracodawcami, co bardzo często dopomagało do szybkiego przywrócenia normalnego porządku w fabrykach — w moskiewskim okręgu w obecnym czasie ruch zawodowy, skutkiem zamknięcia większości związków, zamarł zupełnie i strajkujący robotnicy pozbawieni są możności korzystania ze swych organizacji przy regulowaniu zatargów“.

Q.

SPROSTOWANIE.

W № 54-m „Wiedzy“ w „Przeglądzie“ na str. 727 (11-sty wiersz z góry) wkradł się błąd, który pośpieszamy sprostować: zamiast „najbardziej umiarkowanej“ należy czytać: „najbardziej *uświadamionej*“.

WACŁAW MAKOWSKI.

U D R Z W I.

(POEMAT).

(Dokończenie).

MATKA.

Synu nie rwij się tak, nie ciśnij tam
niech silniejsi idą naprzód; cóż ty
sam zdołasz zrobić... Wogóle nie wiem
pocośmy tu przyszli, chodź, zawołaj
siostrę i wracajmy,—dosyc tej
komedji...

CÓRKA.

to nie komedja, mamo, to bój na
życie i śmierć...

MATKA.

Przestań, nie lubię tych szumnych
frazesów. Myśmy też pragnęli szczęścia
dla całego świata, aleśmy nie
warjowali... lepszy wróbel w garści
niż szczygieł na dachu... jeszcze
nie wiadomo czy tam co jest, a choćby
i było... no to co?... najlepiej
niech każdy robi co do niego
należy... wracajcie, dzieci.

ŚLEPY.

Pozwól im czynić, pani —

MATKA.

a tybys lepiej szedł stąd precz, —
patrzcie takiemu ślepemu żebrakowi
czego się zachciewa...

SYN z tłumu.

uderzać jeszcze, jeszcze,—
już gną się drzwi...

KRZYK.

Kamień się oberwał, na głowę spadł
wynieście go, wynieście. —

MATKA (krzyk).

Synu! zmarnowali mi dziecko!—
ty zwodzicielko!.. synu mój...

SYN.

nie płacz nademną, matko!
ja szczęśliwy konam,
oto me ręce oderwały kamień
z tych, co grodziły wejście...
już bliżej szczęścia...
ty idź tam siostró, kończ niedokończone...

MATKA.

a jaż zostanę sama i smutna, chodź
dziecię, weźmy na ręce jego biedne
ciało... matka w rozpaczynieutulona...
tyś teraz jedyna starych moich dni
podpora... jego już nie ma... o, zostań,
zostań... Boże mój, Boże, cóż ja
pocznę sama...

CÓRKA.

ja z tobą matko...

KOCHANKA.

widziałeś? pamiętaj o naszej miłości...
bądź ostrożny, gdybyś ty... broń Boże...
Cóżby się ze mną stało....

KOCHANEK.

bądź spokojna, dziecko, ja nie
będę szedł na przedzie...

ŻONA.

Kochany mój,—mój... bohaterze
idź, idź, tylko się nie narażaj...
(A tłum się kottuje i kłębij)...

STARZEC PIERWSZY.

Jużem podtoczył prochy w najzawilsze kąty
podkopu, jużem pozapalał lonty
i oto stawiam świecę, skoro się wypali
to znak, że lonty wypalone... stójcie zdala
patrzcie jak święca powoli się spala...

czekajcie wnet wybuch, wnet dzwierze rozwali...
 Kopalem długo w znoju... i za chwilę...
 wszak sami swojej nie ufacie sile
 rozum posięże, czego dłoń nie zdoła...

Z TŁUMU.

Cicho, słuchajcie, tam z za drzwi ktoś woła...

STARZEC CZWARTY z za drzwi.

Z ksiąg wyczytawszy tajemniczych drogę
 przyszedłem tutaj, w te mistyczne raje,
 słońce tu świeci, srebrzą się ruczaje...
 zaraz otworzę wam, zasów odciągnąć nie mogę,
 rdza je przegryzła, mech zarasta, chwilę
 czekajcie, napróżno nie bijcie w głaz...
 Wszak sami swojej nie ufacie sile,
 cóż dłonie wasze wobec ducha mocy...
 czekajcie, oto wnet przeczytam w księdze
 jak się otwiera zewnątrz drzwi, potędze
 ducha tajemnej cóż się oprzeć może...
 wnet, poczekajcie, wnet wam drzwi otworzę.

Z TŁUMU.

naprzód próżno zwodniczej czekamy pomocy,
 naprzód wyteżyć wszystkie siły.

STARZEC TRZECI.

Porzucicie próżną pracę,—już liczne mogiły
 wkrąg was,—to owoc znamienity...
 i śpieszcie ze mną orać, patrzcie: chryzolity,
 szmaragdy, perły, toczony korale,
 onyksy, rubin i łzawe opale,
 a nawet brylant jeden czystej wody—
 oto są orki mojej niestrudzonej płody...
 za mną z pługami, wnet się wkolo ziemia
 cała pokryje blaskiem wyoranych skarbów
 mówię wam: w duszach jest ich wiele
 jeno ukryte w głębi,—chodźcie plenić ziele,
 porzucicie pracę jałową : marną,
 na nieużytkach nie wyrosnie ziarno...

(Nikt go nie słucha, biją wściekle młoty...)

STARZEC DRUGI.

Jam się dziś modlił długo i nie było znaku
 żadnego, słońce promień złoty
 słało jak codzien—próżno się robaku

ludzki szamoczesz, jeszcze nie czas, jeszcze...

Z TŁUMU.

O hej! już drzwi się trzęsą, już je dreszcze
śmierci porwały, pękły już w prawym rogu...
tu... podsadzić łomy, razem, raz jeszcze...

*Cisza... tu człowiek przeznaczenie sili...
Zwarły się z sobą dwie moce szalone...*

*ze wszystkich piersi krzyk... i spromienione
słońcem dumne podnoszą się głowy...*

STARZEC DRUGI.

Chwała niech będzie najwyższemu Bogu
niepróżnom dzisiaj miał widzenie wieszczce
śnił mi się święty...

STARZEC PIERWSZY

świeca się spaliła
a jeszcze nie wybuchły prochy...
Czyżby się woda przedostała w lochy...
pójdę zobaczyć...

ŻONA

mężu, mężu, zwolna

CHŁOPIEC.

Chodźmy już, dziadu, już drzwi wywalili...

STARZEC CZWARTY

już wiem, jak zwewnątrz poruszyć zasowy:
pięć kroków wstecz się cofnąć i w lewo dwa kroki
tam się odsunie płyta prawa dolna...

ŻONA

mężu, wracajmy. już późno i
chłodno się zaczyna robić, zmęczony
jesteś, lękam się, żebyś nie zachorował...

MAŻ

Żono!..

CHŁOPIEC.

Dziadu, już ludzie wracają, chodźmy,
może co uźbrzem... litościwa pani,
dla ślepego staruszka, co łaska...

ŻONA daje pieniądz

CHŁOPIEC.

niech Bóg da szczęście... (mruczy)
psia krew, taka pani, a dwa grosze
tylko dała...

MATKA

Synu mój, synu, o moja smutna starości.

CÓRKA

Matko! jam pełna radości
on pierwszy odwalił głaz...

Z TŁUMU

Więc to już wszystko, to jest szczęście?..
pocóż krwawiłem na tych głazach pięście...

STARZEC PIĄTY

Śmiech, wściekły śmiech..
stryk założyłem na szyję
a on się zerwał i wyje,
ha, ha, słyszycie jak wyje,
i leci po lesie i szczeka
i tysiąc budzi ech, —
i próżno dusza ucieka
wszędę ją dogna zły śmiech..
ha, ha! ha, ha! słyszycie...

Z TŁUMU

Więc oto jest nowe życie?..

ONA.

Patrz, oto spadły moich włosów sploty
złociste, na moje nagie ramiona,
oto ma pierś ku tobie drży spragniona
i pełna pieśczozy..
otom jest piękna, biała, miłująca
twoja wśród kwiatów i słońca.

Z TŁUMU

Więc to tylko tyle...

ONA

patrz, oto cała ku tobie się chylę
weź mię boginię lasu bóg..
chodź wśród zielonych błakać się dróg..
twe czoło skrapia znój..
chodź, kędy srebrny zdrój

pośród paproci szemrze i śpiewa,
gdzie stoją ciche zadumane drzewa,
tam, w nieskończonej pieszczocie
w wód srebrze, słońce złocie
skapani—jam twoja...
weź mię, weź,
w gęstwinę lasu nieś,
u srebrzystego zdroja,
na miękkim łożu mchów...

ON.

O, jasna mów,
mów, twoje słowa święte, żywe,
bo otom smutny jest,—ażali
skoro się one drzwi wywali
to już nie będą nieszczęśliwe
człowiecze rzesze...
Otośmy wielki czyn zdziałali,
oto wraz z tobą śmieję się i cieszę,
a zło się za mną tu przywlekło...
więc pytam... i cóż dalej
zabiliśmy już zniszczyli piekło
ż. żywota. . ja się ku tobie w szczęściu chyłę
a tam?.. a teraz co?..
zali już wszystko pokonane zło?..

Z TŁUMU

Więc to tylko tyle...

. PACHOLE z tłumu nieznane
i cóż stoicie... w wyż i dalej,
tam, gdzie się słońce w zorzach pali...
to pierwszy szaniec ten zdobyty,
a tam się piętrzą jasne szczyty...
kto słaby niech do jarzma wraca...
przed mocarzami święta praca —
hejże! ramiona w górę młode!
w wyż! na te szczyty, na swobodę...

GŁOSY z tłumu

W wyż! do złotego w zorzach słońca!..

(tak wciąż się kolem świat obraca
tak wciąż i tak bez końca...)

Wrzesień 1905 r.